

SŁOWO

WILNO. Sobota 18 stycznia 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno. Ad. Mickiewicza 4 otwarta od 9 do 4. Telefony: Redakcji 17-82, administracji 228 druk 262.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej, cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałem.

Redakcja rękopisów nie zamawiających nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Luszka.
 BIELAKONIE — ul. Białej — J. Luszka.
 BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
 DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
 DUKUZY — ul. Białej — J. Luszka.
 GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 HORODZIEJ — ul. Białej — J. Luszka.
 IWJENIEC — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
 KLECK — sklep „Jedność”.
 LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwinińskiego.
 NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
 N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 OSZMIANA — Księgarnia Spółdzielca, Naucz.
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
 SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
 WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
 WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
 WÓLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednosłupowy na stronie 2-ej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetry 50 gr. Kłopoty reklamowe milimetry 60 gr. Wnioskach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicą 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Idzie renesans państwa

W historii miało państwo wielu swoich pomniejszych. Dziś najgroźniejszym jego przeciwnikiem jest nacjonalizm. Spycha on państwo do roli narzędzia, urzędującego egoizm narodowy, za naczelna zaś wartość i sprawdzian życia zbiorowego uważa naród. I to wynoszenie narodu ponad państwo jest popularne, gdyż koreniami tkwi w psychice szerszych warstw społeczeństwa. Poimmo jedenaście lat istnienia państwa polskiej pozostała na dnie duszy polskiej niechęć do państwa i wyrażająca się w nim autorytetu. Pozostało to nastawienie do przeciwności państwa i państwowości, do prowadzenia z nią ustawicznego procesu. Państwo i jego organa utożsamia się z jakimś wrogiem prymusem, z biurokracją z chrześcijańskim mandarynem.

Przyczyny tego tkwią głęboko w historii. Zawsze popularniejszym wśród braci szlachty był Zborydowski, co w imię wolności narodu wiodł tłumy przeciw majestatom korony, niż Zamoyski, gdy popierał Batorego w poskramianiu samowoli i cementowaniu gmachu państwowości. Niewola też zrobiła swoje. W tej niechęci wobec państwa pokutują jeszcze pozostałości psychiki niewolnika, dla którego państwo było brutalnym ciemiężcą, naruszającym najświętszą uczucia. Słychać tam brzęki kajdan, skrzyp szubienicy i trzask karabinów karnych ekspedycji.

Ale to nie wszystko. Są tu głębsze przyczyny. To poniewieranie państwa, obdzieranie go z młocnej władzy i autorytetu rozpoczęło się od Rewolucji Francuskiej. W niej się załamał średniowieczny uniwersalizm, by ustąpić miejsca indywidualizmowi Rousseau i Monteskiusza. Jednostka przestała być organicznym członem wyższej całości, jaką jest społeczność państwowa, stała się źródłem i początkiem wszelkiej więzi społecznej. Ogłoszono suwerenność jednostek w drodze umowy wiążących się w państwo, gdzie decyduje arytmetyczna większość.

Walczone nie tylko z absolutyzmem monarchicznym, walczone z państwem. Ale walkę trzeba uzasadnić. Ohydna nagość namietności ludzkich lub takich czy innych interesów politycznych nie wystarczy. Potrzebne są piękne frazesy, potrzebne są mity, któreby przyozdobiły w nietykalność dogmatu mogły prowadzić za sobą tłumy. I odtąd wytaczano jeden po drugim nietykalne „dogmaty”, deklaracje praw człowieka, teorie prawnicze, które się okazały fikcją. A wszystko to na poniewierkę państwa.

I tak wymyślono teorię o podziale i niezawisłości władz. Zamiast usunąć nadużycia władzy przez skonstruowanie kontroli, wolano rozparcelować władzę na trzy kawałki, by się wzajemnie neutralizowały i osłabiały państwo a wreszcie się roztopiły w nieodpowiedzialnym, wielogłowym suwerenie, parlamencie.

Stworzono mit o wszechwładzy narodu, by już nic nie obowiązywało w państwie ponad jego posłów, by dobro państwa rozmiękło na pięć przymiotnikową demagogię. Teoria o woli powszechnej narodu chciała wyłupaczyć dyktaturę parlamentu.

Ogłoszono przyzwoitą suwerenność gminy. Przecistawiono samorząd państwu, uczyniono z niego czwartą, odrębną od państwowej równorzędną z nią władzę. Przecistawiono też państwu jako ekspozyturę burżuazji związki zawodowe i interes klasowy.

Przecistawiono wreszcie państwu naród. Kazano państwu paść bezczynnie na walce nacjonalizmów rozsadzających jedność gmachu państwowego lub co gorzej, być narzędziem w majoryzowaniu mniejszości.

Tak te władze państwowa dzielono, rozdrabniano i rozbiłano, że wreszcie już prawie nic nie zostało poza ciągle zmieniającymi się gabinetami koteryj partyjnych. I cóż dziwnego, że gdy nacjonalizm nasił spójrzeli na państwo przez konstytucję 17-stego marca, gdy wyobraźni jako parlamentarna demokracja, to musieli ponad państwo wynieść naród.

Ale to nie jest pozytywna robota. Trzeba przywrócić dawną moc i autorytet państwu a nie szukać ucieczki na narodzie. Państwo bowiem nie powinno być gładką powierzchnią partyjnych. Jest ono z natury rzeczy jedną doskonałą formą, która obejmuje organicznie społeczność ludzką i nadaje jej czynności charakter stałości i niewzruszalności. Ono jest porządkiem prawnym, wyrażającym solidarność interesów wszystkich swych obywateli. To też powoli

ECHA STOLICY

Audjencja u premiera

WARSZAWA, 17-I. PAT. P. prezes Rady Ministrów prof. Bartel przyjął w dniu dzisiejszym w godzinach rannych delegację Izby Adwokackiej m. Lwowa z pos. Loewenhertzem na czele.

Następnie odbył konferencję z ministrem spraw wewnętrznych Józefskim.

WARSZAWA, 17-I. PAT. Pan prezes Rady Ministrów prof. Bartel przyjął wczoraj, 11-ej p. ministra poczt i telegrafów Boenara.

W komisji administracyjnej

SPRAWA WICEWOJEWODY DUCHA WARSZAWA, 17. I. PAT. Sejmowa komisja administracyjna pod przewodnictwem pos. dr. Polakiewicza w obecności naczelników wydziałów Ministerstwa spraw wewnętrznych Hausnera i Windakiewicza rozpatrywała wniosek pos. Fidelusa (Wyzw.) w sprawie urzędującego byłego wicewojewody krakowskiego dr. Ducha. Referent pos. Ciołkosz (PPS) powoływał się na akty w sprawie nadużyć wyborczych, w których dr. Duch również jest wymieniony.

ZGROMADZENIE POSELSKIE

Z kolei pos. Czerwinski (Ch. D. zreferował wniosek klubów P.P.S. i Stronierstwa Chłopskiego w sprawie okólnika ministra spraw wewnętrznych z 17 marca 1928 roku do wojewodów i starostów, uzależniającego odbywanie wieców poselskich od uzyskania zezwolenia władz administracyjnych. Komisja po ożywionej dyskusji na propozycję pos. Pacholczyka (BB) przyjęła wniosek, który stwierdza: 1) iż okólnik ministra spraw wewnętrznych o zgromadzeniach poselskich jest stosowany w sposób krępujący odbywanie tych zebrań, 2) Sejm wzywa ministra spraw wewnętrznych do wydania zarządzeń, zmieniających ten stan rzeczy.

W komisji prawnej Sejmu

Ustawa wstrzymująca eksmisję dzierżawców gruntów miejskich w Warszawie, Lublinie i Wilnie.

WARSZAWA, 17. I. (tel. wł. Stowa) Na posiedzeniu komisji prawnej pod przewodnictwem posła Pierackiego (Kl. Nar.), po referacie posła Hartglassa (Kolo Zyd.), przyjęto projekt ustawy w sprawie wstrzymania na przeciąg dni 3 eksmisji dzierżawców gruntów, zajętych pod budynki w obrębie miast, miasteczek i wsi, na obszarze Sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie.

Opinie o ważnym przepisie kodeksu Karnego

W toku dyskusji nad wyrażeniem opinii o wniosku Klubu Narodowego, domagającym się uchylenia punktu 5 § 172 postępowania karno-wojskowego, zabiera głos przedstawiciel M. S. Wojsk. ppłk. Pietrzycki, który oświadczył, że jednym z podstawowych warunków psychologicznych istnienia wojska jest dyscyplina i usadnienie na przykładach potrzebę odpowiedzialności w przepisach prawnym dającym możliwość zastosowania aresztu. Skreślenie tego przepisu pozostawił, która musi dać efekt demoralizujący, bowiem w stosunku do szeregu obwinionych nie będzie można zastosować aresztu. W końcu ppłk. Pietrzycki powiadomił, że parlament sprawiedliwości M. S. Wojsk. pracuje obecnie nad olbrzymim zadaniem kodyfikacji nowego kodeksu postępowania karnego.

Saldo bilansu zagranicznego za r. ub. jest lepsze niż w r. 1928

WARSZAWA, 17-I. PAT. Roczne saldo ujemne bilansu zagranicznego Polski w roku 1929 zmniejszyło się w porównaniu do salda 1928 roku o 554.978 tys. i wynosi 299.169 tys. zł. Wartość przywozu, według dotychczasowych obliczeń łącznie z w. m. Gdańskiem, wynosiła 3.112.555 tys., wartość wywozu 2.813.359 tys. złotych.

budził się nawrót i tęsknota do integralnie zcalowanego, silnego państwa. Zaczyna się od teorii. Coraz szerzej grono uczonych dochodzi do wniosku, że dziedzictwo myśli politycznej, doktryny Rewolucji Francuskiej jest zbiorem fikcji i niezmierzonych nadziei. Spann Stelsen, doniedawna Duquait, oto szermonie nowej czystej nauki o państwie. U nas chlubnie w tej dziedzinie pracuje prof. Władysław Leopold Jaworski, będąc mistrzem dla wszystkich prawników państwowo myślących.

Z ZA KORDONÓW

Dookoła wizyty Strandmana

Łotwa czyni przygotowanie do przyjazdu

RYGA, 17-I. PAT. W związku z przejazdem Strandmana przez terytorium Łotwy podczas jego podróży do Warszawy została wyłoniona specjalna komisja międzyministerialna, która ma za zadanie opracowanie projektu ceremoniału, jaki będzie należało stosować wobec Strandmana, naczelnik państwa zaprzyjaźnionego z Łotwą i która ustali warunki bezpieczeństwa przejazdu.

W skład komisji wchodzi przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych, wewnętrznych wojskowych i komunikacji.

Opinia premiera Łotwy

RYGA, 17. I. PAT. W związku z głosami prasy estońskiej oraz fińskiej dotyczących podróży Strandmana do Warszawy premier Celmins oświadczył przedstawicielowi „Siewodnia” co następuje: „Wyjazd naczelnika państwa, związanego z Łotwą, do zaprzyjaźnionego z nami Polski należy tylko potraktować serdecznie. Podróż tę musimy traktować jedynie, jako nowy fakt w stosunkach wzajemnych zrozumienia się młodych, bliskich nam państw. Wszystko to jest krokiem w kierunku osiągnięcia zamierzonego celu, t. j. najbardziej związanej współpracy nowych państw oraz pogłębienia wzajemnego zrozumienia.

Głosy prasy estońskiej

RYGA, 17. I. Pat. Prasa estońska poświęca wiele uwagi ustosunkowaniu się państwa łotewskiego do wizyty Strandmana w Polsce. „Waba Maa” pisze: Wiadomości o wyjeździe estońskiego naczelnika państwa do Warszawy pisma łotewskie podają szczegółowo. Komentarzy do tych wiadomości prasa narazie nie podaje. Kola polityczne w tej kwestii są powściągliwe. Według krzącących pogłosków, która te uważają sytuację swoją za przykra, ponieważ 1) wiadomości o wizycie była dla Łotwy niespodzianką, 2) wizyta uważana jest za demonstrację polityczną, boleśnie dotykającą Łotwę.

Droga z Tallina do Warszawy i z powrotem idzie przez Rygę. Łotysze muszą się zdecydować albo na uroczyste przyjmowanie podczas przejazdu Strandmana, lub też na zachowanie neutralności. Widoczna jest dążność do wybrania postawy neutralnej pomiędzy temi możliwościami. „Paewaleht” konstatuje, że podróż Strandmana do Warszawy wywołała zainteresowanie w ryskich kołach politycznych, ponieważ była wielką niespodzianką. W kołach tych odczuło to, jako obrazę w stosunku do Estonii ze względu na wyprzedzenie przez Estonię Łotwy. Ryga — pisze „Paewaleht” — obecnie rozstrząsa kwestię ceremoniału, jaki należałoby stosować wobec Strandmana podczas jego przejazdu przez Łotwę.

Uroczystości litewskie

oczywiście niezadowolona KOWNO, 17. I. Pat. „Lietuvos Aidas” pisze: Kiedy estoński i łotewski naczelnik państwa wizytowali się wzajemnie z królem szwedzkim, dla wszystkich było widoczne, że są to tylko akty wzajemnej grzeczności charakteryzujące dobre stosunki sąsiedztwa. Polska nie jest jednak sąsiadem Estonii i droga z Estonii do Polski przebiega przez inne państwa.

Podróż estońskiego naczelnika państwa już oddawa była przygotowywana. Warszawa stała się dla Estonii dzisiaj rodzajem Mekki, do której idą dziennikarze, oficerowie, ministrowie i na koniec naczelnik państwa. Cała ta podróż nie posiada charakteru przypadkowego. Jest to fakt wielkiego znaczenia politycznego, na który nie można nie zwrócić uwagi, jeśli Estonia złoży swój los z Polską, nie wzajemnie nie otrzymać.

Najpoważniejszym argumentem, usprawiedliwiającym polsko-estońskie zbliżenie, jest niebezpieczeństwo ze strony Rosji sowieckiej. Rozpatrując szczegółowo to zagrożenie, należy jednak przyjąć do wniosku, iż właściwie realnego niebezpieczeństwa nie ma. Litwa znajdowała się w sojuszu z Polską w ciągu 400-tu lat i owoce tego sojuszu dla Litwy są przepięknie znane. Życzmy Estonii — kończy „Lietuvos Aidas” — lepszych rezultatów.

W szerszych sferach społeczeństwa też rozdił się przekonanie, iż państwo, które jest w takich warunkach wewnętrznych i zewnętrznych jak Polska, nie może pozwolić, by na jego żywym ciele bezładnie ekspansywność zbankrutowane ideały pięknie deklamujących doktrynerów Rewolucji Francuskiej. To też Sejm przystępując do rewizji Konstytucji staje do dziejowego egzaminu swej dojrzałości państwowej.

Nie chodzi bowiem o zmianę kilku paragrafów. Chodzi o zasadnicze zre-

Konferencja gospodarcza

pod przewodnictwem premiera Bartla

WARSZAWA, 17. I. Pat. Dnia 17 bm. pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów prof. K. Bartla odbyła się konferencja w sprawie sytuacji gospodarczej kraju. W konferencji wzięli udział ministrowie spraw wewnętrznych, skarbu, przemysłu i handlu, rolnictwa, pracy i opieki społecznej oraz kolei. Na konferencji omawiano sprawy rolnicze ze specjalnym uwzględnieniem spraw zbożowych.

Na uroczystość do Mościc

Wyjazd P. Prezydenta i Premiera

WARSZAWA, 17-I. (Tel. wł. „Stowa”). Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz ze żoną wyjechał w dniu dzisiejszym o godz. 23.50 pociągami specjalnymi na uroczystości, związane z otwarciem zakładów Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach. Tym samym pociągiem udał się do Mościc p. prezes Rady Ministrów Bartel. Później wyjechał podsekretarz stanu Ministerstwa Rolnictwa p. Lesniewski, pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Konarski, szef sztabu głównego piskor, szef korpusu kontrolerów p. Wielowiejski i szef departamentu uzbrojenia p. Kieszewski.

Losy odszkodowań wschodnich w Hadze

Przedstawiciele państw Małej Ententy wobec Węgier

HAGA, 17-I. PAT. Na posiedzeniu komisji dla spraw odszkodowań wschodnich przedstawiciele państw Małej Ententy zawiązali państwa zapraszające, że pragną przed podpisaniem planu Younga otrzymać zapewnienie co do przyszłości w razie wypadku, że pokojowy układ z Węgrami okaże się niemożliwy do osiągnięcia.

W szczególności przedstawiciele państw Małej Ententy domagali się określenia odszkodowań węgierskich przez komisję. Louchet i jego koledzy angielscy oświadczyli niemniej, że należy w dalszym ciągu prowadzić rokowania z hr. Bethlenem. Rozmowa prowadzona w tej sprawie dała zadawalające rezultaty.

Wydaje się, że określanie jest zawarcie układu w sprawie reformaty odszkodowań żądanych przez Węgry w związku z realizacją reformy rolnej. Jednakże przedstawiciele Małej Ententy pragną odprężenia w innych kwestiach będących w zawieszaniu.

Postanowienie delegatów Francji, Angli i Włoch

W związku z tem delegat Francji, Angli i Włoch postanowili, że komisja dla spraw odszkodowań wschodnich będzie prowadziła w dalszym ciągu prace rozpoczęte w Paryżu, aby w ciągu 6 miesięcy doprowadzić do rozwiązania wszystkich kwestii spornych, dotyczących Małej Ententy. W razie potrzeby komisja odwoła się do Trybunału Haskiego.

O godzinie 15 min. 30 przedstawiciele 5 państw zapraszających odbyli konferencję, w której wzięli udział Benes, Markowicz i Titulescu, natomiast nieobecni byli przedstawiciele Niemiec.

Herriot urażony oświadczeniem Tardieu

PARYŻ, 17-I. PAT. Były premier Herriot, który w sierpniu 1924 roku podpisał ugody londyńskie, będące zapoczątkowaniem polityki ustępstw na rzecz Niemiec, czuje się mocno dotknięty oświadczeniami, zamieszczonymi w prasie haskiej przez premiera Tardieu, z których wynika, że jedynie dzięki wspomnianym umowom zmuszony był obecnie zrzec się praw do sankcji karnych, przewidzianych przez art. 430 traktatu wersalskiego.

W kuluarach Izby Herriot oświadczył wczoraj, że nie myślał nigdy w Londynie o zrzekaniu się praw do sankcji prawnych względem Niemiec na wypadek niedotrzymania przez nich zobowiązań. Herriot ma zamiar wnieść w związku z tą sprawą interpelację.

Przed konferencją morską w Londynie

Przyjazd delegacji Stanów Zjednoczonych

LONDYN, 17. I. PAT. Dnia o godz. 2 po poł. przybyła do Londynu delegacja Stanów Zjednoczonych na konferencję morską.

Konferencja Stimsona z Mac Donaldem

LONDYN, 17. I. PAT. Minister spraw zagranicznych Henderson, pierwszy lord admiralacji Aleksander i szereg innych wybitnych osobistości politycznych powitało delegację amerykańską w imieniu rządu angielskiego w chwili jej przybycia do Londynu. W godzinę po przybyciu Stimson odbył na Downing Street konferencję z Mac Donaldem. Dnia wczorajszym przybywa do Londynu Grandi, jutro Briand, w niedzielę Tardieu.

Komunikat o rozmowach polsko-niemieckich

BFRLIN, 17. I. Pat. Komunikat półrządowy utrzymuje, iż rozmowy między przedstawicielami Polski i Niemiec w Genewie dotyczyły w pierwszym rzędzie t. zw. umowy likwidacyjnej polsko-niemieckiej. Przy tej sposobności doszło do wyjaśnienia wszystkich wątpliwości i nieporozumień co do interpretacji tej umowy.

W wyniku rozmów na temat traktatu handlowego ustalono sprawy, dotyczące gwarancji wewnętrzno-politycznych i kontyngentu.

Zebrań Komitetu Finansowego Ligi Narodów

GENEWA, 17. I. Pat. Dnia 20 stycznia zbiera się w Genewie komitet finansowy Ligi Narodów, którego przedstawicielem ze strony Polski jest p. Feliks Młynarski.

Klerenski u socjalistów francuskich

Sprawozdanie o bolszewickiej Rosji

PARYŻ, 16. I. Pat. Były prezes rady ministrów rosyjskiego rządu rewolucyjnego Klerenski przybył w towarzystwie socjalistów rosyjskich Zeninowa i Fabrykanta do członków grupy socjalistycznej Izby Deputowanych i złożył wobec nich sprawozdanie o obecnej sytuacji w Rosji. Klerenski wygłosił prawdziwy akt oskarżenia przeciwko terrorowi i tyranii, panującym w Rosji. Przedstawił on słuchaczom szereg niezaprzeczalnych dokumentów oficjalnych, z których jasno wynika, że obecnie stosowane są w Rosji represje daleko większe, niż poprzednio. W-g jego obliczeń, ilość osób, straconych za przestępstwa polityczne w czasie od 1 października do 29 listopada r. ub. dochodzi do liczby 583 osoby. W zakończeniu mowa dał wyraz swemu zdziwieniu, że socjaliści francuscy atakują dyktaturę zachodnie zamiast z większą energią protestować przeciwko ohydny ekscesom dyktatury moskiewskiej i przeciwko jarzmu, które ciąży nad całym narodem rosyjskim, a w szczególności nad rosyjskimi socjalistami.

widowanie stosunku społeczeństwa, miętności tłumy, w nich się rozpyliła, do państwa, chodzi o „przewartość”, reński zbankrutował. Od niego pro- wadzą dwie drogi: czarne koszułe Mus- soliniowego lub pięcioloramienna czerwo- ny wyblakły. Rzeczywistość zaś gorzko, zakpiła z pięcioprymiotnikowego pa- ramentaryzmu, wykazała, iż państwo demoralizalne jest beznadziejnie wobec wzrastających antagonizmów gospo- darszych, społecznych i narodowych.

Nie chodzi bowiem o zmianę kilku paragrafów. Chodzi o zasadnicze zre-

że państwo jako doskonały w swym zakresie porządek prawny może być realizowane przez jedną władzę. Bo jeśli przez władzę rozumiemy zdolność używania środków przymusowych celem urzeczywistnienia prawa, to władza może być tylko jedna, silna i niepodzielna. Praworządność państwa — oprócz nie na osłabieniu władzy i dzieleniu jej — zresztą teoretycznie niemożliwym, ale na należy- tem zorganizowaniu organów kontrolujących przedwzrostkiem więc na sądownictwie administracyjnym.

Samorząd zaś ma być nie państwem w państwie, lecz usprawnie- niem i zdecentralizowaniem wykony- wania niepodzielnej władzy państwo- wej, — potężnym powrotem, wiąza- cem społeczeństwo z państwem, szko- łą wychowywania w poczuciu pań- stwowej. Związek zawodowy, zamiast żeby miały pracować poza państwem lub przeciw państwu wcielić organicz- nie w strukturę państwa nadac im prawo-publiczne znaczenie, krótko upamiętnić je. Trzeba też uświadom-ić sobie, że państwo nie może pły- wać na fluktuach większości zatamizo- wanego parlamentu, że musi być coś coby obowiązywało ponad Konstytu- cją, trzeba więc zerwać z mitem o wszechwładzy narodu.

A wreszcie nie można zapominać o tem, że pod dachem państwowości polskiej mieszkają inne narodowości, dla których także państwo nasze ma być doskonałym i sprawliwym porządkiem prawnym, który więc z na- tury rzeczy musi być pozanarodowym. Ta czystość myślenia kategoriami prawnymi czyli państwowymi jest ko- niecznym warunkiem wciągnięcia wszystkich obywateli do pracy pozy- tywnej przy państwowym warsztacie.

I tak cały ogrom problemów stoi przed nami, cała rzeczywistość polska i jej przyszłość zależy od takiej lub innej struktury państwa, od jego mo- cy i autorytetu a tu mówią nam, że państwo, to tylko jedna z form życia narodowego.

Niechże ci ludzie przypomną śred- niowieczny uniwersalizm katolicki, według którego każda jednostka przez rodzinę jest organicznie zespólną z doskonałą społecznością prawną, jaką jest państwo. Państwo bowiem jest cembrem koniecznym naturze ludzkiej.

Bez uświadomienia narodowego, bez narodu żyła ludzkość do Rewo- lucji Francuskiej, bez państwa nie mogłaby żyć ani jednego dnia. Do- nosłość państwa łatwo może uświa- domić sobie ten, kto żył w takich warunkach, gdy jedna władza pań- stwowa ustąpiła a druga jeszcze nie przyszła. Wojna i rewolucja dostar- czają tu olbrzymiego materiału do- świadczeń.

Warunkiem rozwoju pełni sił czło- wieka jest istnienie społeczności praw- nej, społeczność opartej na hierar- chji i autorytecie. Bez autorytetu ma- my tylko anarchię. Autorytet zaś bez prawa istnieć nie może, a prawo bez przymusu nie może w pełni się urzeczywistnić. Państwo jest właśnie przy- musowym porządkiem prawnym.

Państwo to nie mistyczna osoba, lub siła, — to porządek we współ- życiu ludzi. Ono w dziedzinie maso- wego postępowania ludzi, opartej na wolnej woli, a przeto pełnego „pre- ciwieństwa”, wnosi tą stałość i ład, ko- ordynuje wysiłki, spręża je w służ- bie dobru powszechnemu. Naród tego zrobić nie potrafi, bo jest tylko spólną moralną.

Państwo godzi sprzeczności inter- esów, łamie wszelkie bezprawie i wnosi do społeczeństwa ideę pokoju. Ale ten pokój społeczny buduje na prawie, które realizuje sprawiedli- wość. A sprawiedliwość zupełnie zre- alizowana to właśnie civitas Dei. I tego wszystkiego naród nie da i dlatego państwo jest większym dob- rem niż naród.

Państwo jest przymusowym po- rządkiem ale to nie znaczy by było tylko zandarmem z pałką. Idealem jest by rozpięcie pomiędzy idealnym porządkiem prawnym — państwem a rzeczywistością prawną obywateli, było coraz mniejsze.

Ideologia państwowa w tem się właśnie streszcza, by wszyscy obywa- tele bez względu na narodowość czuli się —jednością z państwem. Przemiana dusz w tym kierunku, rozszerzenie ich i ulepszenie tak, by w nich, jak w zwierciadle odbijała się całość i jedność państwa, to jest cel wszystkich tych, którzy chcą bez- zastrzeżeń służyć Najjaśniejszej Rzeszy- pospolitej. Henryk Dembiński

Przypisek autora. Nie o jednostki ani o grupy mi chodzi, ale tylko o pewne na- stawienie, które mi się błędnym wydaje. Nie chciałbym dotknąć nikogo. Nie chciał- bym, by te poglądy były przypisywane or- ganizacji, do której należą, a wśród której z rozmaity oceną spotkać się mogą. H.D.

ECHA KRAJOWE

Zrabowano kasę kolejową

W Baranowiczach, podczas przejazdu ambulansu ze stacji osobowej na towarową nieznaną sprawcy zrabowali kasę kolejową w której wyjątkowo znajdowało się zaledwie 800 złotych.

Sprawy mimo natychmiast podjętego pościgu zdolali ukryć się. Zachodzi podejrzenie, że w znowie ze złoczyńcami był jeden z funkcjonariuszów kolejowych który został aresztowany. (c)

Tajne gorzelniczo kwitnie we wsiach

W ostatnim czasie wykryto kilka tajnych gorzelni na terenie gm. zaleskiej pow. dzisiejskiego. We wsi Soroki tej gminy znaleziono kompletną gorzelnię. Resztę samogonki zdołano zniszczyć lub ukryć przed rewizją. Obwiniony jest Aleksander Borowik. We wsi Wierciecie, gm. Łutuckiej przy łapano na gorącym uczynku tajnego gorzelnicza Bazyla Rubaszkę i Protas. Włodzimierz.

W czasie obławu urzędowej przez organa Policji Państwowej z funkcjonariuszami kontroli skarbowej na terenie gm. Łutuckiej wykryto tajne gorzelnie w następujących miejscowościach: we wsi Protasy, Kukury, a dalej w lesie majątku Porzec Nowy wykryto w pełnym biegu tajną gorzelnię.

Mieś Trybańce (pow. Wil. Troc.)

— Zdziczenie młodzieży. W grudniu ubiegłego roku miał miejsce w wiosce Trybańcach odległych o 3 km. od Biemionów wypadek rzucający światło na panujące u nas zwyczaje i porządki.

6 grudnia o godz. 6 wieczorem nauczycielka miejscowej szkoły p. Melanija Lisienicka powracająca ze szkoły lokując się w maj. Trybańcach do wioski tejże nazwy gdzie miała mieszkanie. Będąc już w pobliżu wioski wioską zabudowaną gospodarskich — nauczycielka została orzucona kamieniami przez trzech młodzieńców tejże wioski: Józefa Rogożę 17 lat, Franciszka Karazę 17 lat i Adolfa Rogożę 19 lat — synów miejscowych gospodarzy z których jeden ma 15 hekt. drugi 4 hekt. Jeden z rzuconych kamieni ugodził nauczycielkę w stopę tak silnie, iż podług słów lekarza spowodował ciężkie uszkodzenie stawu zmuszając nauczycielkę do dłuższej, gdyż prawie trzy tygodnie trwającej, kuracji, — pozabawiając jednocześnie szkołę jedynie sily nauczycielskiej. Do opisu powyższego napadu dodać trzeba ten fakt, iż na to aby opolski były cięższe, napastnicy oświetlili nauczycielkę baterią elektryczną.

Wioska Trybańce jest wioską katolicką, ludność starsza ma opinie ludzi spokojnych i gospodarnych, propagandę hurtkową lub bolszewickiej stwierdzić się nie da; po wypadku rodzice napastników z wielką szczerzą i szczerym żalem złożyli nauczycielce swą ułobawianą z bestialskiego wybruku swych synów.

Nauczycielka z nikim żatargu nie miała — napastników nie znała. Nie działali oni z zemsty, ani z namowy, pijani nie byli. Jaką więc jest przyczyna napadu i gdzie jest źródło zła?

Na wstępie należy stwierdzić fakt, iż napad na nauczycielkę w Trybańcach nie jest jakimś wyjątkiem.

Kto zna i śledzi życie wsi białoruskiej stwierdzić musi ogromną różnicę pomiędzy starszym pokoleniem wychowanym przed wojną — a podstarzałym wychowanym w szkole polskiej. W oczach naszych ta zmiana się dokonuje i oby czynności czynników miarodajnych rządowych i społecznych w czasie trzeźwo na sprawę spojrzeli!

Pokolenie przedwojenne — nieuczone przez rząd rosyjski pozostawało w ciemności, zachowując jednak przyrodzoną ludową białoruskiemu poczciwość.

Szkola polska, dając mechaniczną naukę, bez pogłębienia wychowawczego — może przyczynić więcej zła niż obskurantyzm zaboborów.

Pozatem szkoła polska nie jest dość silnie oparta na idealach Kościoła. Nauczycielstwo wybiera sobie, iż sama nauka może zastąpić religię. Wreszcie duchowieństwo katolickie znacznie osłabło w swej gatunkowej wartości i nie stanowi tej granitowej epoki, która stanowiła przed wojną.

Biorąc wszystko pod uwagę — ma się wrażenie, iż praca nad wychowaniem młodzieży wiejskiej i której zresztą zbyt dużo się mówi — dla której mało się robi — opiera jest na bardzo różnych podstawach nieharmonizujących ze sobą. To znaczy, że nauczycielstwo ciągnie w jedną stronę, duchowieństwo w drugą, a organizacja społeczna w trzecią. To ostatnie przeważnie traktując materiał wioskowy jako przyszłe głosy wyborcze do Sejmu.

T o też jeśli często słyszę się dając zapytanie czy to w prasie, czy w urzędach — co

Dyskusja nad budżetem w komisji Sejmu

SPRAWY OŚWIATY I WYZNAŃ RELIGIJNYCH.

WARSZAWA, (Tel. wł. „Słowa“). Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu przystąpiono do dalszej dyskusji nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Pos. Kornecki (Kl. Nar.) prosi p. ministra, aby na komisji oświatowej szczegółowo wyłuszczył poglądy rządu na kierunek naszego wychowania.

Referent generalny pos. Krzyżanowski (BB) jest zdania, że Ministerstwo Oświaty winno mieć kontakt z funduszem kultury. Uważa za wskazane podniesienie projektowanej przez referenta sumy na bibliotekę Jagiellońską do 1 miliona zł.

Pos. Gruenbaum (Koło Żyd.), poruszając kwestię szkół mniejszościowych, krytykuje politykę Ministerstwa w stosunku do szkolnictwa żydowskiego. Po przemówieniu posła Kuśnierza (Ch. D.) i posła Karnau (Kl. Niem.), który zapowiedział wniosek o zasile dla szkół niemieckich prywatno-powszechnych i który poruszył sprawę unieważniania przez Kościół katolicki małżeństw mieszanych, zawartych w kościele ewangelickim, zabrał głos posłanka Jaworska (BB), sprzeciwiając się obniżeniu pozycji na oświatę pozaszkolną. Posłanka przeciwstawia się tendencjom do zmniejszania funduszu na wychowanie fizyczne. Skarży się na uposzczenie średniego szkolnictwa żeńskiego oraz domaga się od Ministerstwa zwrotu baczniejszej uwagi na przedszkola, które są zaniedbane.

Pos. Smulikowski (PPS Fr. Rew.) sprzeciwia się poprawce posła Korneckiego o zmniejszeniu wydatków na podręczniki i przesiedlenia, a dalej występuje przeciwko wnioskowi w kwestii zmniejszenia wydatków na wychowanie fizyczne.

Pos. Welykanowicz (Kl. Biał. Ukr.) wnosi o skrócenie 90 tysięcy na organizację instytucji ukraińskiego, natomiast o wstawienie 3600 tysięcy zł. na uniwersytet ukraiński, jako pierwszą ratę na budowę tego uniwersytetu.

Wreszcie proponuje rezolucję, wyrażającą do zaliczenia nauczycielom lat służby zaborczej i służby z czasów walk prusko-ukraińskich i wojny z bolszewikami.

Poruszając sprawę dywanu wileńskiego, minister zaznacza, że został on zakupiony nie tylko dla swej historycznej, ale również i dla artystycznej wartości. Po przemówieniu p. ministra i wyjaśnieniach referenta obrady zakończono. Następnego posiedzenie jutro o godz. 10 rano.

Wstępnie popołudniowego posiedzenia komisji budżetowej przewodniczący pos. Byrka zapowiedział plan pracy komisji w przyszłym tygodniu. Pos. Zuk (Ukr. rad. socjalista) skarży się na szczupłą ilość szkół ukraińskich na Wołyniu. Zarzuca rządowi, że kontynuuje politykę wynaradawiania. Pos. Wyrzykowski (Wyzw.) interpeluje ministra w sprawie słynnego dywanu wileńskiego i zapytuje, czy winnych pociągnięto do odpowiedzialności materialnej, a ponieważ fama głosi, że dokonano przytem szantażu, więc czy winnych tego pociągnięto również do odpowiedzialności.

Pos. Pawłowski (Str. Chłopskie) wnosi o skrócenie szeregu wydatków osobowych i przerucenie tych pieniędzy na szkoły powszechne. Poza tem projektuje skrócenie 2 i pół miliona z pozycji wychowania fizycznego. — Pos. Próchnik (PPS) zarzuca Ministerstwu zupełny zanik inicjatywy ustawodawczej. Domaga się inicjatywy ustawodawczej.

MIN. CZERWIŃSKI ODPIERA ZARZUTY.

Po krótkiej przerwie zabrał głos minister Czerwiński, odpowiadając obzerznie na poruszone w toku dyskusji kwestie i polemizując z poszczególnymi przedstawicielami opozycji.

Przechodząc do sprawy nauki religijnej w szkołach, minister oświadczył, że przystępuje do tej sprawy niechętnie i stwierdza, że w naszym społeczeństwie jest za dużo ludzi, przypominających przekupniów, których Chrystus wypędził ze świątyni. Religia może być w duszy człowieka wielkim oparciem i może zbliżyć go do ideałów najwyższych. Minister pragnąłby, aby to była religijność naszych wieszczów Mickiewicza i Krasińskiego, a nie owych z czasów XVII wieku, którzy starali się palić kacerzy lub burzyć zbory protestanckie.

Poruszając sprawę dywanu wileńskiego, minister zaznacza, że został on zakupiony nie tylko dla swej historycznej, ale również i dla artystycznej wartości. Po przemówieniu p. ministra i wyjaśnieniach referenta obrady zakończono. Następnego posiedzenie jutro o godz. 10 rano.

Dr. HENRYK DĄBROWSKI
Spec. choroby wewnętrzne rozpoczął przyjęcia codz. od 6-7
w Poradni Pol. Zrzesz. Lekarzy Specjalistów
Wilno, Garbarska 3 - II p. Tel. 6-58.

Popierając pracę polskiego robotnika
rozwijasz przemysł krajowy.
POLSKA WYTWÓRNIA OBUWIA
„Wacław Nowicki”
Obuwie spacerowe, sportowe, balowe i t. d. KALOSZE, ŚNIEGOWCE.
WYKINTNA KONFEKCJA I GALANTERIA.
— Ceny fabryczne niskie. —

Kupując w wytwórni masz gwarancję
i 20 proc. taniej
W Wilnie, ulica Wielka Nr. 30.
MODA! — GWARANCJA!
KALOSZE, ŚNIEGOWCE.
WYKINTNA KONFEKCJA I GALANTERIA.
— Ceny fabryczne niskie. —

dzielił między siebie funkcje następujące: p. Jan Brzozewski — prezes, Władysław Rudziński — wiceprezes, Piotr Wojtkiewicz — sekretarz, Stanisław Zawistowski — skarbnik i Józef Terlecki — bibliotekarz. Zarząd uchwałił zebrać się w dniu 26 b. m. celem omówienia i zakreszenia planu pracy na najbliższe miesiące.

Szczęście Boże nowemu Koło!
Józef Terlecki.

WILNO—OLKIENIKI.

— Wstępnym autobusu. Z pośród ośmiu tysięcy autobusów w Polsce — do najwstrętniejszych należy bezspornie autobus, kursujący na linii Wilno—Olkieniki. Mały, nie-

psychika duchowa zredukowana jest do minimum.

Ciało ludzkie, ciało fizyczne jest tu w robocie, sprawność tego ciała, wypracowana lub instynktowa zgrzesność. Prace cyrkowe cyrkowe działają jak uderzenia w głowę, jak wystrzał, który ma zgruchotać kości, jak nóż, który błyska w ręku chirurga.

Ciało przeżywa nerwami i mięśniami, to jest reaguje, w pełnych somatycznych reakcjach porusza się i żyje. Nie może to ciało nie reagować, kiedy co chwila grozi śmierć i każda kula wyrzucona w powietrze ciężarem swoim pragnie głowę, która tak zwinie się usuwa na papkę zmiażdżoną albo każdemu drażąc zawieszony na sznurkach, raz wraz zrzuci, niemal cudacznie do tego drażka przyczepionego żonglera, skierowanego głową w dół z rekami w jakas beżden. Robić cirkus udany jest rzeczą nieartystyczną. Jest to samo co podawać się za inną osobę, albo gości traktować jabłkami z tektury lub tortem wykrojonym z drzewa. Dowcip może być jednorazowy i odgrzewany traci na bezpośrodkowości i jest nudny jak owo gość, który po raz wtóry grozi rewolwerem z czekolady. To są rzeczy, których nie można nadużywać w świątyni Melpomeny, już choćby dlatego, że ta świątynia jest pod znakiem dalekim od pieru cielesnych, na których urodzenie właśnie człowiek skonstruował cirkus hipodromu.

Panowie Ziemiński, Żurawski, Karzewski i Karpiński, którzy są banalni i nieciekawi błaznując w kostiumach sfingowanych, stają się nagle przed III aktem ciekawymi, prawdziwymi, do końca interesującymi, bardzo artystycznymi, skoro zrzucą swój kostium sztuczny, rozpoczynają bez ogródek prawdziwy cirkus (realny, nie figurowany) przed ścianą z afizkami i reklamami przedstawienia Turandot. Widz ma emocje. Tu niema ryków, impertynencji, wody słów, fanfaronady i tupetu beżpodnego. Panowie Pantaloni, Tartalia, Truffaldino,

NOWY SENSACYJNY PROCES W PETERSBURGU

W miesiącu styczniu przed sądem najwyższym w Leningradzie toczyć się będzie sensacyjny proces przeciwko niejakemu Szylarowi, którego akt oskarżenia nazywa „przedstawicielem Cyryla Władimirowicz” (byłego wielkiego księcia, który — jak wiadomo, — uważa się za cesarza Rosji). Jak prasa sowiecka podaje, proces Szylara pozostać będzie w bezpośrednim związku z głośnym berlińskim procesem fałszerzy czerwońców Gruzina Sadatiraszwilli.

Według „Izwiestij”, fałszywe czerwońce przedostawały się do Rosji przez Gdańsk za pośrednictwem gdańskich przedstawicieli Cyryla, generała Glasenappa, który korzystając ze swych znajomości i dobrych stosunków z przedstawicielami dawnych i niektórych istniejących jeszcze monarchii, usiłował w Rosji stworzyć specjalną organizację monarchistyczną wysyłając tam w tym celu od czasu do czasu

Niemcy a morską konferencję rozbrojeniową

W oczekiwaniu dyskusji nad niemieckim pancernikiem. — Pancernik niemiecki najniebezpieczniejszy typ okrętu wojennego.

Aczkolwiek Niemcy bezpośrednio udziału w pracach przygotowawczych do morskiej konferencji rozbrojeniowej nie biorą, to jednak opinia niemiecka już teraz dla obrad londyńskich okazuje powszechne zainteresowanie. Zainteresowanie to ma swe źródło w okoliczności, że na konferencji londyńskiej nie ruszona ma być również sprawa niemieckich zbrojeń morskich, pozostająca w związku z wybudowaniem przez Niemcy pierwszego ich wojennego pancernika, będącego, — zdaniem fachowców, — najniebezpieczniejszym typem współczesnego okrętu wojennego. Praktycznie dyskusja nad tym problemem sprowadzi się do omówienia zagadnienia, ile takich okrętów mogą Niemcy w najbliższych latach wybudować. Fakt jest, iż szybkie tempo budowy wielkich pancerników niemieckich w dobie, kiedy wszystkie państwa morskie w myśl hasła rozbrojeniowego dąży do zaniechania budowy wielkich okrętów wojennych, wpłynęłoby bardzo ujemnie na rozwój akcji rozbrojeniowej.

Pisma niemieckie przyniosły w tych dniach za „Observerem” opinie znane fachowca Mr. Carvina, domagającego się, by mocarstwa podjęły dyskusję nad sprawą budowy pancerników niemieckich. Mr. Garvin wyraża za przytem pogląd, że nowy pancernik niemiecki mógłby z łatwością pociągnąć za sobą nowy wysiłek zainteresowanych państw w budowie pancerników. Angielska admiralica zmuszona jest po stawić sobie pytanie, ile okrętów wojennych trzeba było budować, by można było zniszczyć jeden nowy pancernik niemiecki.

Zdaniem Mr. Garvina pancernik „Ersatz - Preussen” jest znakomitą jednostką bojową, i z tego względu spór angielsko amerykański w sprawie 10 tys. tonowych pancerników niema prawie żadnej racji bytu. Pancernik niemiecki, — powiada angielski rzeczoznawca, — może z łatwością zatopić wszystkie prześladowające go okręty, a szybkość, którą jest w stanie rozwinąć pozwoli mu niewątpliwie uniknąć każdego poważniejszego niebezpieczeństwa, o ile by takowe groziło mu ze strony floty nieprzyjacielskiej.

swych emisariuszy. Emisariusze ci pro-

wadzić mieli w Rosji agitację na rzecz restytucji monarchii, a równocześnie uprzedzać oni szpiegostwo na szkodę Z.S.S.R.

Emisariusze ci otrzymywali oczywiście sukę honorarium, podobnie, jak i członkowie zakładanych przez nich w Rosji organizacji kontrewolucyjnych. Otóż, — jak twierdzi prasa sowiecka, — honoraria te wypłacane były w fałszywych czerwońcach, przemierzanych przez agentów Glasenappa do Rosji. Pieniądże te rozchodziły się po Rosji w olbrzymich sumach, nie wywołując najmniejszych podejrzeń w miarodajnych kołach sowieckich, które oczywiście daleko prędzej wpadłyby na trop działalności emisariuszy Glasenappa, gdyby przywołali oni i rozpowszechniali w ZSSR walutę zagraniczną, której wymiana na pieniądze rosyjskie podlega w Rosji ostrej kontroli.

Bardzo ożywioną aktywność wykazywali emisariusze Glasenappa zwłaszcza w czasach ostatnich. Na skutek interwencji władz sowieckich Glasenappa przed niedawnym czasem wysiedlono z Gdańska, a w ZSSR równocześnie aresztowano cały szereg osób, podejrzanych o utrzymanie z nim kontaktu.

„Izwiestja” twierdzą, że agenci Glasenappa, rozpowszechniając w Rosji czerwońce, mieli na celu nie tylko zasilać swych organizacji, ale również, lecz zmiernie również do wywoływania zamętu na sowieckim rynku pieniężnym i do obniżenia siły nabywczej czerwońca.

Proces Szylara posiadać więc będzie charakter bardzo aktualny, a sowieckie sfery oficjalne całą sprawę potraktują niewątpliwie z punktu widzenia politycznego. Już, dzisiaj dają to do zrozumienia urzędowe „Izwiestja”, które piszą w jednym ze swych ostatnich numerów, że działalność Szylara pozostaje w ścisłym związku z działalnością całej organizacji Cyryla oraz z działalnością międzynarodowych fałszerzy pieniędzy i ich wysokich protektorów.

Oprócz Szylara na ławie oskarżonych zasiadają jeszcze parę osób, podejrzanych o okazywanie głównemu oskarżonemu pomocy i poparcia.

Grand hotel w WARSZAWIE,
Chmielna 5,
przy N. Świecie. Tel. 7-96, 406-33 i
336-30. 75 pokoi z nowoczesnym
konfortem urządzonych od zł. 5.50 na dobę
wraz z pościelą, bielizną, i oświetleniem

Z zupełnym zaufaniem można się doskonale golić codziennie nożykiem Gillette —

ostre jego wykonane z najlepszej stali czule jest nawet na nadrobniejszy ruch ręki.

Miej zawsze zapas nożyków Gillette.



Gillette

TEATR NA POHULANCE

Gozziego — Turandot

Treść: Książniczka chińska Turandot obcina głowy wielbicielom, którzy nie zgadują przez nią zadawanych zagadek. Znalazł się jeden śmiały incognito, który zgadł enigmaty. Nazywa się Kaler. Zamiast jednak chwycić książniczkę w ramiona, marnuży ten młody człowiek, i każe jej z kolei zgadywać, jak się nazywa. Jeżeli zgadnie, pójdzie dobrowolnie na śmierć. Oczywiście kobieta zdradziła się sztuczkami wyszniętymi na zawołanie. Ale w chwili, gdy Kaler przystępuje do niej na śmierć, serce jej wzrusza się i przestaje jak dotąd czuć nienawiść do mężczyzny. Długi poculunek, kończy męczące przepiętą a rozpoczyna słodkości, które rokoko, wbrew naszej powojennej epoce, nagle są piorunowo obcięte...

I

Bywalcy teatralni mogą w Lutni na panu Topazie obserwować jak przyrządza się nowoczesny napój, podawany obecnie w salonych paryskich, na który to napój składa się wszystko, co dusza zapagnie. Pani Wernicówna leje do kielichów jakieś surogaty i syropy z flaszek, butelek i flaszeczek, mierzając i analizując smaki niemal w sposób radiowy. Taki koktail (bo tak nazywa się najnowszy i najmodniejszy napój) jest w przenośni w tej chwili na Pohulance. Czegoż nie nalano do kielicha mającego zmieścić sztukę Gozziego, tekst jego sztuki, z czasów rokocowych, kiedy były na świecie menuety i cała Wenecja bawiła się w karawale z białymi maskami na twarzy a nie czarnymi jak dzisiaj. Ucho Gozziego chwyciło czarujące opowiadanie o książniczce Turandot. Chiny były za siedmiu rzekami i siedmiu górami i nie miały tych 42 czy więcej portów, które Europejczyk może wślizgnąć się do Niebieskiego państwa. Chiny wtedy były to wazy, porcelany, parawany, które do Wenecji i Paryża płynęły jak dziś płyną z Afryki murzyńskie fetyse,

tkaniny lub obrączki z zakłętą śpiączką.

Na Pohulance do kielicha Gozziego z butelki swojskiej wlał Zagadłowicz nie tyle syrop, ile nieznosnie lukrowaną wodę, która niewiadomo dlaczego trąci raz Kalwarją, raz Wyspiańskim, a nawet co jest dziwaczne jakąś kolendą, kiedy pął się świeca na drzewku. Reżyser Nowakowski z kolei dołał berliński eksperyment, po którym jeździł bezpośrednio po drodze przez teatralne Blatki; on to, Ronczewskiej, Zelwerowiczównie i Ziemińskiemu poddał bardzo ładne malarskie pomysły, zdolne oczarować oko, mimo że rokoko jest w nich zdeformowane stylem wityrn rosyjskich z Leipziger-gasse. Ten sam Nowakowski już bardziej kapryśny mieszał dalej mixtum compositum koktailu gra aktorską wyrozumowaną i chłodno wykombinowaną stylem cyrkowym, ze skrajnie i trywialnie powojennych gestów czy głosów: kwik i krzyczenie pełne rozmaitych afektów, które robi się Bogu ducha winnej publiczności, skoro się jej język pokazuje albo w kierunku której nogę się podnosi, jak pies mający jedną z najwstrętniejszych fizjologicznych funkcji przed sobą.

Dobra muzyka to jeszcze jeden składnik napoju na Pohulance, do którego należy dodać bunt samych aktorów, którzy przed III aktem na proscenium czynią już nie cirkus figurowany ale cirkus najprawdziwszy, w którym skreślić bardzo łatwo można kark, zatem cirkus skrajnie naturalistyczny, kiedy każda sekunda wymaga od grającego pełnej uwagi do końca czujnego instynktu. Na Pohulance mamy w ten sposób w sztuce Gozziego wszystko od Tairowa, Mardżałowa, Piscatora aż do ryków krzyków woli powojennego, który jeszcze wciąż ustawia Berty na okragłych betonach, aby strzelać kufkami. Dziwny to styl, ten styl powojenny, którego nie rodzi artysta, ale przypadek

mieszanina mniej lub więcej zregnana w koktailu.

O Gozzi! Kiedyś w pięknej Wenecji wystawiałeś komedję dell'Arte, wytwor nie, bez krzyku, kolorowy menuet na przemian z par swoistego Pantalona lub Truffaldino i par posuwających się rokokowo w esach i floresach, arystokratycznie i miękko, jedwabnie i atlasowo. Na guziki wszystkie były zapięte twoje fantazje, jak ogród rokokowy. Wazy, pontony, mosty podniebne, wszytko to tańcowało za kratami portali, które zdawały się być z wijących roślin albo bambusów wśród szelejących lian. Komedja dell'Arte nie była niczym innym tylko uczuciowością. Nie miałeś Gozzi pojęcia o Chinach, nie miała pojęcia o Chinach publiczność, zatem trzeba było wszystko sztuczować, tłumaczyć, każdy akt niemal obdarzać kropką nad i, czyli starać się i starać aby figury nakręcone na scenie to i owo persyfikowały, co było dalekie, enigmatyczne, bajkowe, jak same Chiny, laki, smoki i porcelana kolorowe.

Tworząc swoją komedję igrał Gozzi z ogniem. Bo przecież te aluzje w kierunku Palazzo Ducale i Ponte dei sospiri, aluzje o inkwizycji jeszcze żywej, jeszcze pełnej tupetu, nie mogły lekko grozić nie budzić wśród ówczesnej publiczności, jej uśmiechu i rokokowego szelestu jedwabiu. Te aluzje ustały dziś bolszewickiej brutalności, made in Germany.

Analizować Gozziego i analizować tekst skłony miejscami nieporadnie przez Zagadłowicza byłoby rzeczą pouczającą; nasze analizy mają jednak inne ambicje.

Chcielibyśmy tu zrobić uwagę w sprawie cyrku i jego stosunku do teatru; poczynić, może więcej, że cyrk przez dzień Melpomeny jest dziś pociągany za włosy i wleczony na deski teatralne fas czy niefas.

Sztuka cyrkowa istnieje tak, jak istnieje sztuka teatralna. Wśród wszystkich sztuk, cyrkowa jest tą, w której

Brigella, w kurtkach lub bez kurtki dają nieklamną prawdę, sztych nie-zrównany. Złazszcza Truffaldino (Karzewski) był arcydziełem prawdy. To już nie był cyrk, który urodził się w teatrze. Takie wciągnięcie cyrku w obręb teatralnych desek ze złowrogą barwą, przez suwa nas na linję grozy. Tu jest na prawdę sztuka i droga nowa w teatrze, choćby się ona nawet tak kończyła, jak owo krzesło, które pojechało do góry i na którym zawisł aktor noga, narażając swą głowę. W innych scenach przed waliła się chorą szablonością; z tej fałsz był wygnany, a barwa nowa świeciła wypuszczone na świat może niekoniecznie jeszcze z łańcuchem zharmonizowaną, ale już rzetelną, niepodważalną niepodrzuczoną bezkarnie przez ręce, które boją się miękkości.

Mówiąc o tej scenie przed III aktem, nie chcę powiedzieć, że wszędzie gdzie indziej pierwsiawie groteskowo-cyrkowy prowadził do młodości. Są pewne sceny nastrojowe, kiedy znikają ordynarności i szabloność silnie się na dowcip. Najokropniejsze jest silenie się na dowcip, co dziś jest więcej niż częste, także na ulicy, w salonie i nie tylko w teatrze. Nazywamy prawdą w teatrze prawdziwy dowcip jak i wyczuł tragedię. Wesołość musi tryskać z lic. Nawet można przebaczyć te komnaty, które z tekstu biją nieudolnie wzorując się na Wyzwoleniu Wyspiańskiego i na jego maskach. Banalne komnaty w arcydziele Gozziego są jak czkawka i także po swojemu przyczyniają się do tego stylu, przeciw któremu zaprotestawiliby nasi przodkowie, niedający się ująć tem, co jest zbyt łatwe i osiągalne na nizinach płaskości.

Sztuka Gozziego na Pohulance w edycji krakowskiej ma być Grunwaldem dla naturalizmu. Boże Cudowny! Fanfaronada bije pod niebo i jest tak jak owa mowa Kuropatki na białym koniu w przededniu wojny z Japonią. Fanfaronada jest dlatego, że nie odpo-

wiada temu tupetowi wojowniczeemu sztuka aktora. Zagadłowicz niemożliwie roznosił dobry rosół Gozziego tak, że trzeba dobrze spoglądać aby znaleźć w tym rosole oczka tłuszczy. Do dekoracji bardzo pięknych zresztą należało odpowiednią sztukę aktorską urodzić i dopiero wtedy krzyknąć: przekreślamy naturalizm, nie będzie nudy! Dla nas naturalizm jest esencją sztuki teatralnej, z tem zastrzeżeniem, że jest inny naturalizm w mieszczkańskiej sztuce, inny w kreacjach Szekspira, a inny u Gozziego, i że zawsze i wszędzie naturalizm aktorski musi iść w parze z operą malarską. Na Pohulance naturalizm aktorskiego nie było, ale razem z brakiem tego naturalizmu panowała w miejscach, w których żyć musi aktor, nuda.

To co p. Eichlerówna robiła, te ruchy rękami zaprzeczające głosowi, te wszystkie rzeczy poddane przez reżysera, nie mogły zrobić naszej obojętności dla utalentowanej zresztą aktorki. Ruchy trzeba ze siebie rodzić albo powtarzać za matką, ale tak, aby nie było co chwila oślepiającą jasno, że astralne ciało reżysera lub matki dalej stoi na scenie i batutą swoją dyryguje niewiedzącemu aktorem. Okropną jest budka sufflerska. Nieprzyswojenie sobie ruchów lub gestów poddanych przez reżysera jest podobnie budką sufflerską, którą się pragnie z pasją unicestwić, aby nie przeszkadzała. Recepty Tairowa, Mardżałowa, Mejerholda, Piscatora stworzyć mogą o tyle życie, o ile je sobie aktor przyswoi choćby tak jak w filmie Jannings, który doszedł do swojego stylu marionetkowego.

Więc tak drogi teatrze na Pohulance, który z Carlo Gozziego czynisz już nie jak w Wenecji XVIII wiek jakąś fiabe lub fole lub favate co znaczy bajkę, baśń, fantastyczną krotkę, ale przez filipki Zagadłowicza, wielką armatę w boju naturalizmu czy nienaturalizmu w teatrze. Bojowy jest program

